

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 30 czerwca 1946 r w Warszawie Wiceprokurator rejonu Ekspozytury w Warszawie Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w osobie Zofii Rudziewicz z udziałem protokółantą przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Świadek po uprzedzeniu go o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i pouczony o treści art. 106 K.P.K. zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Stanisław Lorentz.
Data urodz. lub wiek	- 28 IV 1893
Imiona rodziców	Karol - Ludwik ; Maria
Miejsce zamiesz.	W-wa Al. 3 Maja 13
Miejsce urodz.	Radom
Wyznanie	Chrześc. ang.
Zajęcie	Nacz. Dyrektor Muzeów ; Ochrony Zabytków
Stosunek do stron	zby
Karalność	niekarany
Wykształcenie	docent. dokt. Univ. Warsz.

Byłem przed wojną i podczas wojny dyrektorem Muzeum Narodowego i w związku z zajmowanym stanowiskiem mogłem obserwować ustosunkowanie się Fischera do życia kulturalnego i instytucji kulturalnych polskich.

Stosunek ten był zdecydowanie wrogi. Zmierzał on programowo i systematycznie do zniszczenia polskiego dorobku kulturalnego. Na dowód powyższego przytaczam następujące fakty :

- 1) dążąc do zniszczenia życia kulturalnego w Polsce niemcy już w połowie października 1939 r nakazali zamknięcie wszystkich muzeów. Uczyniło to gestapo. Jednocześnie rozpoczęto rabunkowy wywóz dzieł sztuki i zabytków. Po ukonstytuowaniu się władz administracji cywilnej sprawami kulturalnymi zajmowały się dwa oddziały dystryktu:

- a) Abteilung Wissenschaft und Unterricht
- b) Propagandaamt

oba podległe Fischerowi. Władze administracyjne nie cofnęły zarządzenia gestapo. Muzea w dalszym ciągu pozostały zamknięte, nie pozwolono im na wykonywanie ich statutowo przewidzianych zadań, ograniczając je do roli magazynów, z których czerpały różne czynniki niemieckie.

- 2) Personel instytucji kulturalnych, a w szczególności muzeów, został odrazu na skutek zarządzeń dystryktu znacznie zredukowany i ulegał później stałym dalszym redukcjom tak, że pozostawiono tylko pracowników niezbędnych do dozoru i wykonywania niemieckich zleceń.

- 3) Muzea wyrzucano z ich pomieszczeń lub zabierano części lokali na wojskowe lub cywilne cele.

W grudniu 1939 r zostałem zawiadomiony przez dystrykt, że muzeum Piłsudskiego Warsz. będzie wyrzucone z lokalu, i że zbiory mogą być przeniesione do Muzeum Narodowego.

Widziałem jak Fischer osobiście kierował tą akcją i dał na przeprowadzkę 3 do 4 dni czasu.

Fischer dawał dyspozycję w sprawie opróżnienia tego muzeum i oświadczył, że pewnej części nie wolno nam zabrać, gdyż winny pozostać na użytek urzędów niemieckich i na skutek tego zarządzenia urzędnicy niemieccy część zbiorów pozabierali do biur niemieckich, a część rozkradli.

W lecie 1940 r wyrzucono Państwowe Muzeum Archeologiczne z gmachu w Łazienkach. Stało się to na wyraźne polecenie Fischera, który urządził tam swoją rezydencję. Zabytki znajdujące się w tym Muzeum były już uprzednio zrabowane przez ekipę dwóch profesorów niemieckich światowej sławy: Petersena i Paulsena, którzy nosili mundury gestapo i urzędowali w Al. Szucha.

Na wiosnę 1940 r zajęto znaczną część gmachu Muzeum Narodowego na magazyny SS, a później dobierano na ten cel coraz to nowe lokale również i dla lotnictwa. W 1940 r zajęto też dla SS znaczną część pomieszczeń Muzeum Wojska. Czyniły to władze wojskowe w porozumieniu z władzami dystryktu bądź z Leistem.

W 1940 r wyrzucono z własnego gmachu Muzeum Krasiańskich - zaznaczyć należy, że Niemcy segregowali zwłaszcza rękopisy i księgozbiory w ten sposób, że widocznym było, że chcą sobie ułatwić ich wywiezienie w przyszłości; w bibliotece Krasiańskich umieszczali najcenniejsze zbiory i rękopisy i rysunki, w bibliotece Uniwersyteckiej - książki w językach obcych, w bibliotece Narodowej - książki w języku polskim.

- 4) Wszystkie stowarzyszenia kulturalne polskie zostały natychmiast rozwiązane, a majątek ich i zbiory zostały w znacznej części rozgrabione. Zostały w ten sposób zlikwidowane stowarzyszenia, których działalność przyczynić się mogła do ratowania zabytków, jak Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości, Towarzystwo Miłośników Historii i wiele innych.

- 5) Zaraz na jesieni 1939 r rozpoczęto niszczenie różnymi drogami polskich pracowników w dziedzinie kultury. Aresztowano b. dyrektora Muzeum Narodowego i dyrektora Muzeum Wojska - Gembarzewskiego, człowieka sześćdziesięciokilkuletniego, który wskutek warunków więziennych po wypuszczeniu zmarł. Nie podano żadnych powodów aresztowania; miało ono zatem charakter terrorystyczny. Dwukrotnie aresztowano intendenta Muzeum Narodowego F. Richlinga raz za to, że rzekomo nie dość czołobitnie zachował się w stosunku do oficera gestapo w Mu-

zeum, a drugi raz za to, że głos jego w telefonicznej rozmowie z urzędnikami niemieckiego zarządu miejskiego brzmiał niedość grzecznie; wskutek tego dwukrotnego pobytu w więzieniu Fichling zachorował na serce i zmarł.

Aresztowano, katowano i wywieziono do Oświęcimia, gdzie zmarł, kustosza Muzeum Narodowego dr. Wieczorkiewicza i wywieziono do Ravensbrück kustoszkę gabinetu rycin dr. Stanisławę Lewicką. Aresztowano 70-letniego prezesa Zachęty inż. Brzezińskiego, zmuszając go do wydania dokąd wywieziono "Grunwald" Matejki czego jednak nie zdradził.

Aresztowano i wielu innych pracowników w dziedzinie muzeów i ochrony zabytków.

Wszystkie te aresztowania dokonane były przez gestapo, a więc przez władze ustawowo podległe gubernatorowi dystryktu.

Wszystkie te czyny sprzeczne są z postanowieniami konwencji Haskiej która ustala, że muzea i instytucje kulturalne winny zachować wszystkie swe uprawnienia w czasie okupacji.

Fischer odpowiedzialny jest również za grabienie polskiego mienia kulturalnego. Grabienie to rozpoczęło niemal zaraz po wkroczeniu do Warszawy wojsk niemieckich. Z chwilą ustanowienia władz administracji cywilnej, w grabieży tej brali udział urzędnicy dystryktu, nawet Fischer osobiście. Najczęściej z różnych muzeów przewożono różne zbiory do Muzeum Narodowego, traktując je jako rezerwuar, gdzie gromadzono cenne dzieła sztuki dla ułatwienia następnie ich wywozu.

W akcji grabieży w Warszawie odznaczył się Niemiec dr. Józef Mühlman; podlegał on swojemu bratu Kai Mühlmanowi, który był sekretarzem stanu Franka, jednak Józef Mühlman uzgadniał swoją akcję z Fischerem.

Wiem to, gdyż często oświadczał, że w jakiejś sprawie nie wyda dyspozycji zanim nie porozumie się z Fischerem.

Często Mühlman przyjeżdżał z urzędnikami dystryktu w celu dokonywania rabunku. Była to zatem stała współpraca z władzami dystryktu. W rezultacie tej akcji wywieziono z Warszawy do Niemiec ogromną część najcenniejszych zbiorów i muzeów.

Ograbiono muzeum Narodowe, muzeum Wojska, Państwowe Muzeum Archeologiczne, muzeum Krasińskich, muzeum Filatelistyczne, Zbiory mennicy Państwowej, muzeum Belwéderskie, zbiory Zamku Królewskiego, Łazienek, Prezydium Rady Ministrów i wiele innych.

Poza Mühlmanem rozmaite urzędy niemieckie dokonywały rabunku za wiedzą i zgodą Fischera.

Pracując w Muzeum Narodowym byłem świadkiem faktów, iż urzędnicy policyjni, administracyjni, bądź wojskowi, którzy zgłaszali się do Muzeum pomwibór zabytków, powoływali się na pisemne polecenie Fischera lub Leista.

Często również polecenia takie dawane były telefonicznie. Zrabowane w ten sposób rzeczy jak obrazy, meble, ceramika, tkaniny i.t.p. używano do dekoracji urzędów i prywatnych mieszkań urzędników niemieckich oraz dla gestapo, wojska i urzędników cywilnych.

Grabieży dopuszczał się sam Fischer osobiście; przychodził do muzeum Narodowego, aby wybierać rzeczy dla siebie lub na prezenty dla przyjaciół.

W mojej obecności Fischer w 1942 r. o ile sobie datę przypominam wybrał prezent w Muzeum Narodowym dla jakiegoś dygnitarza, który opuścić miał Warszawę.

Gdy aresztowano posiadaczy zbiorów prywatnych, konfiskowano całe ich mienie, które przejmowało gestapo i sprzedawało później często w samej Warszawie.

Jako jeden z przykładów zacytować mogę skonfiskowanie cennych zbiorów Stanisława Dangla po jego zamordowaniu oraz Willi Andrzeja Retwanda, którego wspaniałe zbiory porozkradali zamieszkałi tam urzędnicy niemieccy.

Specjalną akcją było grabienie mienia artystycznego osób wyznania mojżeszowego lub pochodzenia żydowskiego, które rozpoczęło się już 1939 r. Dokonywane było przez policję, wojsko i urzędników cywilnych, podległych Fischerowi.

W 1940 r. na zarządzenie Transferstelle, a więc urzędowi podległemu Fischerowi bezpośrednio, zniszczono zbiory Muzeum Żydowskiego Józef Mühlman jak zwykle w porozumieniu z władzami dystryktu zwoził część zbiorów żydowskich do muzeum Narodowego, i stąd rozdawał je różnym urzędnikom niemieckim i rozsyłał do urzędów niemieckich.

Stąd też znam całą tę akcję bezpośrednio. Zniszczenie Zamku Królewskiego w Warszawie jest również dziełem Fischera.

Dla oświetlenia całokształtu sprawy załączam mój memoriał złożony Wydziałowi Rewindykacji o odszkodowaniu Ministerstwa Kultury i Sztuki. Dodatkowo podkreślić pragnę ten punkt, który dotyczy winy podejrzanego, Rozbiórkę Zamku w październiku 1939 r. rozpoczęto i prowadzono z bezpośredniego zlecenia Fischera, z którego ramienia kierował zniszczeniami Zamku architekt Heidelberg, Bauwat w dystrykcie Warszawskim.

Wywozem z Zamku dzieł sztuki zajął się Józef Mühlmann. Działał on w porozumieniu z Fischerem. Wspominał mi osobiście o tym, iż jeździł do pałacu Brühlowskiego aby z Fischerem uzgodnić, co on

ma wywieźć, a co weźmie Fischer i jego urzędnicy.

Fischer pozwolił urzędnikom dystryktu i niemieckiego zarządu Miejskiego wybierać sobie prywatnie co kto chce ze zbiorów, które nie były wywiezione jeszcze przez Mühlmana. Bezcenne zbiory zostały w barbarzyński sposób rozgrabione i zniszczone, gdyż urzędnicy to co im się nie podobało rzucali poprostu na ziemię i potem deptali.

Byłem tego świadkiem wraz z kilku kolegami, bo byliśmy w tym okresie stale na Zamku by ratować co się uda.

Fischer odpowiedzialny jest za zniszczenie innych zabytkowych budowli.

Polski Zarząd Miejski starał się u władz dystryktu i u Leista aby zabezpieczyć zabytki uszkodzone w czasie oblężenia we wrześniu 1939 r., jednakże odpowiedź była odmowna: architekci, konserwatorzy i społeczeństwo nie zostało dopuszczone do ratowania zabytków.

Pewne natomiast zabytki polskie były oszpecone, uszkodzone i profanowane przez adoptowanie dla celów niemieckich np. Pałac Łazienkowski przebudowano z rozkazu Fischera na jego letnią rezydencję, gmach Prezydium Rady Ministrów przebudowano z inicjatywy podejrzanego na "Deutsches Haus", pałac Belwederski na rezydencję Franka, "Zaghetę" na "Haus der deutschen Kultur".

Godła polskie już na jesieni 1939 r na zabytkowych gmachach z polecenia oskarżonego miały być poniszczone.

Zabytkowe budynki o znanych tradycjach historycznych były profanowane przez sposób użytkowania np. Pałac pod "Blachą" był zajęty przez żandarmerię. Prace nad przebudową gmachów polskich dla celów niemieckich wyszły z inicjatywy Fischera i prace wykonywane były przez podległe mu organy dystryktu.

Fischer ponosi również odpowiedzialność za zniszczenie Warszawy po powstaniu. Wg warunków umowy kapitulacyjnej dobra kulturalne miały być zabezpieczone z udziałem strohy polskiej.

Podwiński (przebywający zdaje mi się obecnie w Łodzi i zatrudniony w Społem) miał być przewodniczącym tej komisji do ewakuacji zbiorów. Klauzule ewakuacyjne nie były jednak przez Niemców wykonane.

Przebywając w Warszawie w gmachu muzeum Narodowego w okresie powstania bez przerwy do 16.X.1944 r. miałem możliwość stwierdzić, że Niemcy część zbiorów wywieźli do Niemiec, a następnie zaczęli palić miasta. Ponieważ wszystkie starania Podwińskiego aby umowa kapitulacyjna w dziedzinie dóbr kulturalnych została wykonana - spełzła na niczym po porozumieniu się z uczonymi polskimi zwróciłem się do Machnickiego i Wachowiaka prezesów R.G.O.

Wyrobili mi oni audiencję u Fischera i Geibla, ówczesnego szefa gestapo.

Dnia 1 listopada 1944 r. odbyła się audyencja w "Raumungsstabie" na Wolskiej.

Obecnie oprócz Fischera, Geibla, Wachowiaka, Machnickiego, mnie, prof. Zachwatowicza byli urzędnicy administracyjni i policyjni niemieccy.

Oświadczyłem, że w Warszawie znajdują się bezcenne skarby kultury ogólno-światowej, których zniszczenie odbije się echem na całym świecie.

Zażądałem by zabezpieczyć wszystkie przedmioty o wartości kulturalnej i nie niszczyć ich przez palenie, bądź - jeśli zabezpieczenie na miejscu byłoby niemożliwe ze względu na działania wojenne, - o pozwolenie ekipie polskiej na wywiezienie i zabezpieczenie wszystkiego w Częstochowie i Piotrkowie.

Fischer odmówił naprzód, potem słysząc, że chodzi tu o rzeczy wielkiej wartości, porozumiał się z Geiblem i pozwolił na to, aby ekipa uczonych polskich zajęła się usunięciem zabytków kulturalnych z Warszawy, jednakże wbrew moim żądaniom miały być one wywiezione do Niemiec i tam zabezpieczone, pozatym pozwolili tylko na wywóz 20 wagonów towarowych przyczym wyznaczili termin dwutygodniowy na przeprowadzenie tej akcji.

Odniosłem wrażenie, że Fischerem kierowała charakterystyczna dla Niemców zachłanność, nie ze względu na uratowanie dorobku kulturalnego.

Byłem zmuszony przyjąć warunki Fischera i Geibla. Wraz z innymi uczonymi stworzyliśmy pięć grup, które udawały się dzień w dzień do Warszawy, aby ratować co się dało. Każdy z nas otrzymał przepustki i musiał się meldować co dzień w "Raumungsstabe" przy ul. Wolskiej. Otrzymywaliśmy eskortę żandarmów, którzy nam towarzyszyli przez cały czas. Zdołałem przekupić żandarmów, dzięki czemu kursowałem po całym mieście. Do Warszawy jeździłem codziennie od 2 listopada 1944 r. do 14 stycznia 1945 r. i widziałem jak Warszawa była systematycznie przez Niemców niszczona.

Odpowiedzialność za to ponosi Fischer, gdyż czynili to jego urzędnicy z "Raumungsstabu", który podlegał Fischerowi.

Akcja była przeprowadzona planowo i podzielona pomiędzy urzędników Fischera i Geibla. Widziałem jak urzędnicy "Raumungsstabu" zabierali maszyny, meble, zapasy żywności, kosztowności, bieliznę i.t.d. z domów, poczem wojsko pod rozkazami Geibla paliło obrabowane dzielnice. Większa część Warszawy została w ten sposób ograbiona i spalona po powstaniu przez Fischera.

Starałem się uratować co mogłem z dóbr kulturalnych wywożąc nielegalną drogą część zbiorów z Muzeum Narodowego, rękopisy prywatne, dzieła sztuki i.t.d.

Jednak uratowałem tylko część znikomą.

Największą część Fischer i podwładny mu szef "Raumungsstabu" dr. Rodik wywieźli do Niemiec, skąd rzeczy te powróciły zniszczone i niekompletne.

W sprawie archiwów jako świadek zeznawać może Witold Suchodolski naczelny Dyrektor Archiwów w Ministerstwie Oświaty.

W sprawie niszczenia bibliotek mógłby zeznawać dr. Józef Strycz - Dyrektor Bibliotek w Ministerstwie Oświaty.

Wiceprokurator

~~Z.~~ Rudziewicz.

J. Rudz.

Stanisław Łonczy